

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 6/2009

Wszystkim Czytelnikom życzymy dobrego urlopu; dużo wypoczynku, ruchu, miłych wrażeń, sympatycznych znajomych oraz dobrej pogody.

Pragnęlibyśmy, aby było to pierwsze oraz ostatnie lato w czasie tego kryzysu. Pewnie jesteśmy dość naiwni, ale w dobrej wierze.

Pozdrawiam
redakcja Biuletynu

W listopadzie zeszłego roku sformułowaliśmy prognozę, że w tym roku wielkość podatkowych dochodów budżetu państwa spadnie w stosunku do wielkości planowanych w sposób istotny: wielkość niewykonania budżetu w tym zakresie obliczyliśmy na kwotę od 25 do 30 mld zł. Wówczas tylko „Nasz Dziennik” odważył się opublikować tę informację. Pozostałe, w tym zwłaszcza dworskie media powtarzały oficjalne nonsensy. Po ośmiu miesiącach publicznie przyznano, że jednak tak będzie i planuje się istotne zmniejszenie prognozy dochodów budżetowych, przy czym oficjalny pesymizm co do spadku dochodów jest nawet trochę większy.

W kwietniu tego roku prognozowaliśmy, że czeka nas podwyżka podatków, a zwłaszcza zwiększenie stawki podstawowej VAT-u do 23%. Reakcja oficjalnych mediów była podobna, bo władza powiedziała, że żadnych podatków nie podwyższymy. Po dwóch miesiącach powiedziała, że jest to możliwe, a to oznacza dla głosicieli obowiązującej poprawności, że można już mówić o podwyżce podatków, w tym o podwyżce stawki VAT-u.

Przypominamy o tym nie po to, aby chwalić się, że nasze prognozy się sprawdzają, choć to dziś rzadkość (nie tylko w Polsce). Jako że ton naszego dodatku ma raczej żartobliwy charakter, stanowi to preludeum do tezy niezbyt poważnej, która ma coś z Orwella: powinien powstać oficjalny ośrodek prognostyczny (jako „Centrum” lub inny „Instytut”), który będzie podawał do wierzzenia prognozy na dany rok, przy czym jego komunikat o sprawdzonych i oczywiście w pełni wiarygodnych prognozach będzie podany w grudniu danego roku, bo już wtedy będzie wiadomo, co się sprawdziło. Wszystkie wcześniejsze prognozy będą oficjalnie puszczane w niepamięć, jeżeli się nie sprawdziły, a ich przypominanie będzie karalne. Pomyślicie, że to żart? Oczywiście, ale empiryczny. Tak jest przecież ukształtowany w naszej świadomości „sukces” programu Balcerowicza.

ŚWIAT INTERPRETACTWA DZIEJÓW



W związku z pluralizmem interpretacji podatkowych,
prawidłową będziemy wybierać przez losowanie

Igrzyska podatkowe

Dziś już nikt nie wie, kto tak naprawdę rządzi podatkami. Bynajmniej nie chcę w tym przypadku mówić o krasnoludkach zmieniających w Sejmie czy Senacie treść ustaw, bo to znamy od dość dawna. Nie rajcuje nas również fenomen „uzgodnień międzyresortowych” gdzie najdziwniejsze organizacje zgłaszają i skutecznie wprowadzają do tekstów ustaw swoje pomysły często nie wiedząc nawet co znaczy dopisany fragment.

Dziś już nikt nie wie co jest przedmiotem tzw. przedłożenia Sejmowi, a treść projektów zmienia się między poszczególnymi biurkami. Przykładów jest aż nadto. Oto pierwszy z brzegu: rząd zgodził się w tzw. komisji trójstronnej, że zwolni wreszcie

od podatku bonny dawane pracownikom, o czym solennie zapewniał publicznie. Następnie do Sejmu skierował projekt ustawy, który opodatkowuje z powrotem te „świadczenia” ku ogólnemu zaskoczeniu, które podzielała również osoba przedkładająca w imieniu rządu te pomysły. Na pytanie, kto jest tym krasnoludkiem, który tu rządzi, nie dowiedzieliśmy się, ale wiemy, że to on ma ostatnie zdanie. Krytycy rządu twierdzą, że są to lobbyści, którzy reprezentują sklepy wielko powierzchniowe od lat niechętne bonom (bo ich nie emitują). Ale to zapewne jest tylko zwykłe pomówienie, bo coś takiego w naszym demokratycznym kraju o tak „zdrowych korzeniach” jest zupełnie nie do pomyślenia.

Z ŻYCIA PUBLICZNEGO



On się oczywiście do niczego nie nadaje, ale jako nasz człowiek musi uchościć za wybitnego fachowca

Grzech ogłupienia

Kryzys finansów publicznych uświadomił nam, że jesteśmy od dawna ogłupiani i to raczej skutecznie. Każdą racjonalną myśl dotyczącą naprawy podatków w naszym kraju natychmiast zagłuszał zgodny chór orędowników „uproszczenia”, „obniżenia” i „podatku liniowego”. W tym chórze uczestniczyli czołowi przedstawiciele wszystkich liczących się grup; od polityków zaczynając (z Leszkiem Balcerowiczem na czele) poprzez dziennikarzy i naukowców (ściślej: osób posiadających stopnie naukowe) po organizacje biznesowe (zwłaszcza te obecne w mediach).

Narzucono dzięki mediom model poprawności podatkowej, który był jedynym akceptowanym publicznie poglądem; kto nie opowiadał się jedno-

znacznie za tymi dogmatami był natychmiast eliminowany, przypinano mu łatkę osoby podejrzanego i zupełnie niewiarygodnego. Kto nie zaklinał się, że jest za uproszczeniem podatków był sklasyfikowany jako nieuczciwy szkodnik, a przede wszystkim chce zarobić na komplikacji podatków.

Należy zadać pytanie po co ogłupiano nas tyle lat, bo nie wierzę, że robiono to bezinteresownie (nie licząc tzw. użytecznych idiotów, bo u nas jest zawsze wielu chętnych do przyłączenia się do obowiązującej poprawności). Otóż odpowiedź jest tylko jedna: tworzono parawan za którym lobbyści rozmontowywali nienajlepszy system: w tym roku wszyscy zapłacimy za jego destrukcję.

ŚWIAT WYBITNYCH EKSPERTÓW



Teraz wytłumaczę, dlaczego moje błędne prognozy potwierdzają moją wiarygodność

Czy dobre sądy mogą istnieć mimo mizernej legislacji?

Dość niedawno usłyszałem wypowiedź jednego ze znanych sędziów, który w reakcji na krytykę orzecznictwa sądowego (zresztą bardzo oględnej i kurtuazyjnej) powiedział komentując wypowiedź przedmówcy, że „takie orzecznictwo jakie ustawodawstwo”. Było to jednocześnie usprawiedliwieniem oraz pośrednio wskazywaniem winnego; jak dobrze rozumiem, nie może być dobrego orzecznictwa, gdy prawodawstwo jest do niczego. Po- zornie jest to racja. A także dowód, że z judykaturą jest równie źle co z pra- wodawstwem (oczywiście dotyczy to również legislacji wspólnotowej). Już Fryderyk Wielki powiedział jednak, że lepiej mieć dobrych urzędników i złe prawodawstwo niż dobre prawodaw- stwo i złych urzędników. Nasze sądy, mimo że mają w podatkach charakter kasacyjny, czyli badają tylko legal- ność zaskarżonych decyzji podat- kowych, mają jednak wielką władzę. Nie raz podatnik, który trzymał się ściśle litery prawa dowiedział się w sądzie, że działał nielegalnie, bo co prawda „naruszył” przepis którego nie ma, ale on powinien być. Sądy stały się prawdziwą władzą i to one w końcu dla tych, którzy szukają tam sprawiedliwości kształtują treść norm prawnych tzw. prawa stosowanego. Czy korzystając z tej władzy można by poprawić naszego mało uodolnego ustawodawcę? Oczywiście tak, w chaosie legislacyjnym trudno zdefi- niować jego rzeczywistą wolę (jeżeli w ogóle coś takiego jeszcze jest). Sądy mogłyby pokazać, że znają się na podatkach i potrafią je w prak- tyce stosować, bo należy odróżnić wiedzę o podatkach od znajomości przepisów, a te mamy jakie mamy. Dlaczego tak się nie dzieje? Ano chyba dlatego, że prawo podatkowe utożsamiane jest z bieżącą produkcją legislacyjną pisaną często pod dyk- tando lobbystów.

ŻYCIE PRZY KRYZYSIE



Muszą wszyscy oszczędzać, żeby dla nas starczyło

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęńska 8
tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa
Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE
„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D